

Syreną być. Albo chociaż Syreniarą

Mała Syrenka traci głos	1
Wolna kobieta	3
Syreniary	4
Syrenki z FSO	6
Powidoki codzienności	6
Szlaki i szlaczki	8

[00:00:07.160]

I teraz zastanawiam się, czy tylko ja widzę tu zabobony lęk przed dolną połową kobiecego ciała, czyli przed kobiecą fizjologią, przed mocą rodzenia, wydawania na świat ludzkiej istoty.

[00:00:20.700]

Ta baśń z 1837 roku wciąż mnie wzburza, bo dziś odebranie głosu, pozbawienie tożsamości, prawa do bycia tym, kim chcemy być, traktujemy dziś zupełnie inaczej niż wtedy.

[00:00:34.660]

Dziś Syrena w Warszawie jest pół nagą kobietą z rybim ogonem. Trzyma tarczę i miecz. Zawsze była w Warszawie popularna i hołubiona. Do tego stopnia, że miasto nazywano czasem Syrenim grodem, a jej mieszkańców syreniarzami. A ponieważ Warszawa to moje rodzinne miasto, wychodzi na to, że jestem Syreniarą.

[00:00:55.180]

Na Archipeląg Allegro zaprasza Fundacja Tygodnika Powszechnego oraz Allegro.pl. Dzień dobry! Nazywam się Grażyna Plebanek i zapraszam do wysłuchania czwartego odcinka podcastu zatytułowanego Anty-Romantica. Ten odcinek poczuł się nad Atlantykiem. Nie planowałam go, bo sądziłam, że wiem, co będzie w kolejnym. Ale byłam zbyt beztroska, może mało ostrożna i ani się obejrzałam, kiedy pojawiła się ta myśl - o syrenie. Co by było, gdyby kobieta zamarzyła o tym, by mieć potężny rybi ogon, ruszyć w głębiny, prześlizgnąć się przez fale, zanurzać się w słoności?

Mała Syrenka traci głos

[00:01:37.570]

Byłby to akt z wektorem przeciwnym niż ten w baśni Andersena pod tytułem "Mała Syrenka". Tam nastolatka zakochuje się w księciu i dla niego, właściwie dla tej miłości, pozbywa się swojej

syreniowości. Nad moim ulubionym oceanem przypląwy są mocarne. Rozbujane wody tłuką o białe skały, strzelają pióropuszem piany, wybiegają do połowy schodków, które prowadzą na plażę. Kto tam wtedy stanie, tego zmoczy od stóp do głów. Kiedy siedzi się na szczycie skał, czuje się wzbierające fale. Coś potężniejsze. Czuć napięcie powietrza, lekkie wstrzymanie tchu przez wiatr. Skały są jak tron: mocne, a jednak i to siedlisko lekko. Ryk wód, ruch fal, wilgoć piasku, łomot jak tupot olbrzymki. Więc tak, syreną być. Ciekawa jestem jakby to było. Kiedy wpisuję do wyszukiwarki hasło "syrena", wyskakuje samochód. To kultowa syrenka. Produkt FSO. Duma PRLu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Wrócę do niej, ale najpierw zacznę od kobiet. Słowo syrena wskazuje na płęć żeńską. Chociaż stwór zwany Syreną w mitologii greckiej miał postać pół kobiety, pół ptaka lub pół ryby. Było to stworzenie przebiegłe, prototyp dzisiejszej femme fatale.

[00:03:06.400]

Druga połowa postaci, a także symbolu to już nawiązanie do wolności. Ryba pływa, a ptak ma skrzydła. Dzieci i ryby głosu nie mają, ale ma go syrena, bo nie jest dzieckiem, tylko kobietą. Nawet jeśli tylko w połowie. W mitologii greckiej znajdziemy sporo doniesień o tym, jak to syreny kusiły śpiewem żeglarzy, a następnie ich uśmiercały. W mitologii słowiańskiej boginie wód, czyli rzek, jezior, strumieni, również kuszą wędrowców. Czyhają na nich. Czy można się oprzeć syrenie? Odyseusz, kiedy przepływał statkiem koło ich siedziby, czyli wyspy znajdującej się między Kirke a Scyllą i Charybdą, kazał zalepić woskiem uszy swoim towarzyszom, a samemu przywiązać się do masztu. Polecił, żeby go pod żadnym pozorem nie rozwiązywano, nawet gdyby bardzo błagał. Zważywszy, że koledzy mieli w uszach wosk, to właściwie nie wiadomo, kto miałby jego zawodzeń wysłuchać. Podobno po tym, jak jego statek minął wreszcie wyspę, syreny poczuły się pokonane i rzuciły się w morskie odmęty. I znów, skoro miały rybnie ogony, czyn ten nie wyglądał na akt rozpacz.

[00:04:21.310]

Inny sposób na syreni śpiew znalazł Orfeusz. Chcąc uratować wracających Argonautów, zagłuszył syreni śpiew własną pieśnią i grą na lirze. Tu już widzę sporą dawkę narcyzmu.

[00:04:37.750]

Mało pochlebne opisy syren zostawił Pliniusz Starszy. Jego zdaniem syreny to pół ryby, pół ludzie, których ciało pokryte jest włosami. Żeńskie bestie kusiły żeglarzy, a męskie, czyli trytony, obciążały burtę statku tak, żeby go wywrócić. Horacy w sztuce poetyckiej pisze, że postać syreny kończy się rybim ogonem. Kobieta piękna w górnej połowie ciała. I teraz zastanawiam się, czy tylko ja widzę tu zabobony lęk przed dolną połową kobiecego ciała, czyli przed kobiecą fizjologią, przed mocą rodzenia, wydawania na świat ludzkiej istoty. Bo ten lęk ciągnie się potem przez wieki, aż do dziś i sprowadza na kobiecą fizjologię pogardę, a na nas same wstręt, zmieszany zresztą z niezdrową fascynacją. Pod tym obrazem ginie gdzieś istota ludzka.

[00:05:33.100]

Wzruszającą, choć perwersyjną okrutną opowieścią jest mała syrenka Andersena. Oto poznajemy rodzinę mieszkającą w podwodnym domostwa króla mórz. Spośród jego sześciu córek, najmłodsza jest najpiękniejsza.

[00:05:47.710]

Ta cecha, czyli uroda, jest jej głównym wyróżnikiem. Piętnaście lat to wiek, kiedy dziewczyny mogą wreszcie wychynąć z głębin i zobaczyć świat. Mogą wynurzyć się z morza, patrzeć na okręty, ludzi, na miasta. Starsze siostry wyruszały, a potem przywoziły swoje opowieści o świecie. Przychodzi więc i czas na najmłodszą. Już początek tej wyprawy znaczy przedziwne spotkanie. Statek z księciem rozbija się wśród burzy, a on sam jest nieprzytomny. Syrenka ratuje go i zabiera na brzeg. Tam zostawia go w przypałacowym ogrodzie, gdzie pomagają mu ludzie. Ona go widziała, ale on, nieprzytomny, nie wie o jej istnieniu. Przez to spotkanie Syrenka traci spokój. Myśli o księciu. Marzy o nim. Pieści posąg, który go przypomina. Wypytuje babkę, jak może zmienić swój syreni los, byle tylko zbliżyć się do młodego człowieka. W końcu idzie do wiedźmy, która odbiera jej rybi ogon i w to miejsce wyczarowuje nogi. Teraz syrenka może chodzić pięknie i z wdziękiem, ale każdy krok okupuje wielkim bólem. Mało tego, transformacja zabrała jej coś niezwykle cennego - jej własny głos.

[00:07:05.710]

Dziewczyna staje się niema. Wychodzi na ląd, idzie do pałacu, zbliża się do księcia, ale nie ma go jak zawiadomić, że ta, która go uratowała, to właśnie ona. Ten problem w komunikacji znajduje swój punkt kulminacyjny podczas ślubu księcia z inną. Do Syrenki dociera wówczas, jak wiele straciła: księcia, ale przede wszystkim głos i nieśmiertelność. Ma jednak wybór - może wrócić do rodziny, w głębiny morza, o ile zabije księcia.

[00:07:37.780]

Co robi? Tu przydałby się suspens, ale ponieważ wszyscy znamy Małą Syrenkę, więc dopowiem. Syrena skacze do morza, żeby się zabić, ale ratują ją córki powietrza. Ta baśń z 1837 roku wciąż mnie wzburza, bo dziś odebranie głosu, pozbawienie tożsamości, prawa do bycia tym, kim chcemy być, traktujemy dziś zupełnie inaczej niż wtedy. To jest zagrożenie dla wolności, która jest prawem każdego człowieka, każdej istoty. Co jeszcze porusza, to temat nie wypowiedzianych uczuć, nienazwanych emocji. Książkę nie ma pojęcia ani kim dziewczyna jest, ani co ona czuje, ani tym bardziej, że tak bardzo cierpi.

[00:08:22.630]

Jej milczenie, wpisane w miłosną historię, bywa interpretowana jako poświęcenie się kobiety dla związku. Z dzisiejszej perspektywy wydaje się to wręcz okrucieństwem, jakimś uczuciowym sado-maso. W niektórych interpretacjach podkreśla się walor pozbawienia egoizmu. Oto córki powietrza mówią Syrence, że poprzez cierpienie i czynienie dobra zasłuży, by po 300 latach jej dusza stała się nieśmiertelna.

Wolna kobieta

[00:08:50.470]

Od napisania baśni Andersena minęło 185 lat. Syrenka zatem wciąż jeszcze nie zasłużyła na swoją nieśmiertelność. Być może nadal uważa, że nie była dobra taka, jaka jest - ze swoim wspaniałym głosem, ciekawością świata, z dobrym sercem. Pewnie wciąż sądzi, że na miłość musi zasłużyć i to zabijając

część siebie, a może i całą siebie. I takie to przesłanie płynie ze świata, gdzie słowo "poświęcać się" dotyczy jednej strony związku. Pozostaje wierzyć, że ta baśń opowiada też o odwadze dziewczyny, bo trzeba naprawdę wielkiej odwagi, żeby dać sobie zabrać głos i wolność przemieszczania się. Miejmy nadzieję, że ta odwaga nie poszła na marne. Ślubu z tego nie było, ale doszło do transformacji, bo wszystko w życiu jest zmianą.

[00:09:40.180]

Ruch jest życiem. To też syrenka żyje. Nie zastygła w bezruchu związków, w której nikt jej nie słyszy. Nie chodzi po świecie, na którym każdy krok przyprawiają o wielki ból.

[00:09:53.270]

Przychodzi mi do głowy jeszcze inna opowieść. To książka pod tytułem "Wspomnienia brudnego anioła" Henninga Mankella. Autor, który przyzwyczaił czytelników do kryminałów, tym razem napisał świetną powieść obyczajową. Opisuje w niej podróż młodej Szwedki do portugalskiej kolonii w Afryce na początku dwudziestego wieku. Hanna wypływa jako kucharka na pokładzie statku handlowego, gdzie zakochuje się i wychodzi za mąż za drugiego oficera. Ale po kilku tygodniach mąż umiera na chorobę tropikalną. Dziewczyna ucieka ze statku w porcie i od tej pory zaczyna się jej życie pełne przygód. A niebagatelną rolę grają w nim naprawdę dziarskie pracownice seksualne, a także pewna nietypowa małpa. Przyznaję, że to jedna z moich ulubionych książek. Kryminałów Mankella nie czytałam, bo to jest trochę nie mój typ literatury, ale tę książkę bardzo polecam. I chociaż Hanna nie jest syreną prawdziwą, to jest w niej coś podwójnego. Jest kobietą wolną. Pływa po morzach, lata po świecie, zmienia kontynenty.

[00:11:00.080]

Zresztą jak sam Mankell, który dzielił życie między Szwecję, Mozambik i inne kraje Afryki. Co do bohaterki powieści, to po wielu burzach, przygodach pewnie śpiewach, bo syreny zazwyczaj śpiewają, Hanna pakuje swoje bagaże i... I tu polecam książkę Mankella pod tytułem "Wspomnienia brudnego anioła".

[00:11:19.580]

Syreny w filmie "Piraci z Karaibów" hipnotyzuje. Są mocne, pewne siebie, piękne, kusząco aroganckie. Wiedzą, czego chcą, ale jest w nich też atrakcyjna nonszalancja. Tak jakby mówiły: "Jeśli się nie zatrzymasz, nie docenisz tego, co możemy zaoferować, to jesteś głupcem". A śpiewają tak, że dech zapiera. Potem rozszarpują ogłupiałych marynarzy. Jedna z tych syren zakochuje się z wzajemnością w Filipie Swifcie. On jeden okazuje jej szacunek. Syrena daje mu możliwość oddychania pod wodą i oboje odpływają w głębiny. Ta syrena nie ma nic wspólnego z Małą Syrenką, która próbuje przebić się ze swoim uczuciem do księcia w baśni Andersena. Ta syrenka to kobieta obdarzona silną wolą, uparta i sprawcza. To ona zabiera ludzkiego kochanka ze sobą do swojego świata. Ona się nie poświęca.

Syreniary

[00:12:20.260]

Syreny towarzyszą nam na co dzień. Wyrastamy na opowieściach o nich. I tak jest z warszawską syrenką. Jej nazwę zdrobniamy, chociaż to jest dorosła syrena. Kobieta, nawet jeśli pół. Podobno w herbie miasta przedstawiano ją kiedyś jako skrzydatego potwora w ciele mężczyzny, który miał nogi byka i ogon lwa. Potem stała się kobietą, chociaż miała skrzydła smoka, szpony, ogon i łuski na udach. Ten mocny obraz coraz bardziej się wydelfikował. Dziś syrena w Warszawie jest pół nagą kobietą z rybim ogonem. Trzyma tarczę i miecz. Zawsze była w Warszawie popularna i hołubiona. Do tego stopnia, że miasto nazywano czasem Syrenim grodem, a jej mieszkańców Syreniarzami. A ponieważ Warszawa to moje rodzinne miasto, wychodzi na to, że jestem Syreniarą.

[00:13:14.570]

Skąd się wzięła syrena w Warszawie? Schwytali ją rybacy, a ona uwolniła się z ich sieci, bo tak pięknie im zaśpiewała. Z kolei według Ewy Szelbrug-Zarembiny złota strzała, którą wypuściła Serena, wskazała księciu miejsce na gród. I tak powstała Warszawa. Inna opowieść z kolei głosi, że była ona siostrą syreny z Kopenhagi. O ile tamta wołała duńskie cieśniny, tak nasza dopłynęła do ujścia Wisły, wyszła na piaszczysty brzeg i tak jej się spodobało, że osiedliła się w dzisiejszej Warszawie.

[00:13:51.540]

Kiedy byłam w Kongo, zafascynowała mnie tamtejsza syrena. Nazywa się Mami Wata. Ma kręcone czarne, długie włosy, a jej imię może być skrótem od nazwy Matka Wody, ale może też oznaczać obcą duszę. A zatem uznanie jej przez mieszkańców Kinszasy, byłoby uznaniem dla inności, dla świata innego niż znany, własny. Atrybuty Mami Waty to lustro, grzebienie, zegarki, a towarzyszy jej wąż, symbol boskości. Ta syrena, jeśli porwca podróżników, to nie po to, żeby ich pożreć. Sprowadza ich do swojego rajskiego królestwa, a potem pozwala im wrócić. Wracają w suchych ubraniach i z nowym duchowym zrozumieniem, które widać podobno w ich wzroku, sposobie mówienia i w ruchach. Mami Wata tkwi głęboko w tradycjach wierzeń Afryki. Jej kapliczki dekoruje się, a za jej barwy uznaje się kolor czerwony i również biały. Składa się jej dary. Ostatnio np. z puszek Coca-Coli czy biżuterii. Ale i obwinia się ją o różne rzeczy, np. o za duży odpływ.

[00:15:05.040]

Mami Wata może być kojarzona z prostytutką, zwłaszcza w portowych miastach wybrzeża Atlantyku. Jej apetyt seksualny jest zresztą dość pokrętnie związany z wiernością. Mami Wata lubi i uprawia często seks, ale bywa, że domaga się, by mężczyzna był jej wierny. Przypisuje się tej syrenie moce uzdrawiania, ale gniewa się też o to, że przyprowadzi kogoś o chorobę, którą tylko ona może wyleczyć. W Nigerii na przykład obwinia się ją o bóle głowy, ale też o takie potężne rzeczy jak bezpłodność. W Trynidadzie Mami Wata wciela się z kolei w rolę strażniczki natury. Karze nadgorliwych myśliwych i drwali.

[00:15:48.360]

Ciekawe, kiedy nasze syrenki -warszawska czy ta, która siedzi na falochron w Ustce, podejmą się roli strażniczki zwierząt i drzew? Bardzo, ale to bardzo tego w Polsce potrzebujemy.

Syrenki z FSO

[00:16:03.170]

Moi rodzice mieli Syrenkę. Nie pamiętam, kiedy jeździli. Pamiętam tylko, jak tata leżał pod nią w niedzielę. Syrenka musiała mieć swoje lata, bo rodzice jeździli nią, zanim się urodziłam. Przednie drzwi otwierało się w odwrotną stronę niż drzwiczki w dzisiejszych autach. Mam wrażenie, ale może się mylę, że ten model syreny nazywało się Dakotą. I nie wiem dlaczego.

[00:16:27.440]

Pewnego razu, gdy Dakota moich rodziców wspinała się na podjazd pod Belwederem, otworzyły jej się drzwi. Od tego czasu umacniało się je sznurkiem, żeby pod wpływem pędu powietrza nie wypadły. Nie wiem, z jaką szybkością auto się poruszało, ale podejrzewam, że dociągało do 60 kilometrów na godzinę. Została to dzielna Dakota w rodzinnych opowieściach. Temat Syrenki wrócił do mnie, kiedy byłam na studiach. Na moich ulubionych zajęciach z antropologii kultury u wspaniałego profesora Rocha Sulimy zbieraliśmy informacje o pozostałych w obiegu autach, właśnie o Syrenkach. Pojawiło się ich na świecie ponad 500 tysięcy. Wyprodukowało je FSO w latach 50. 60. i na początku 70. Także w trakcie, kiedy studiowałam, czyli w latach 90., większość z nich już właściwie nie istniała, a te, które przetrwały, stały się artefaktami. Prof. Sulima pisze o nich w swojej znakomitej książce pod tytułem "Antropologia codzienności". Na okładce biała Syrenka stoi wyprężona jak jaguar. Za nią jest odrapana ściana, ale auto stoi zaparkowane. To znak, że jeszcze jeździ. Natomiast Syrenka na okładce najnowszej książki profesora Sulimy pod tytułem "Powidoki codzienności" to już tylko przód, już biała maska przywieziona jakimś rupieciem. To pojazd z gatunku stacjonarnych. Nie zanoszą się na to, żeby ruszyła w drogę. Przód przygnieciony jest szmatami i deskami, łypie reflektorami, tak jakby obserwował. Być może obserwuje właśnie nas. Codzienność, widoki. Powidoki.

[00:18:13.670]

Ta syrena zabiera nas w jazdę po znakomitych tekstach. Profesor Sulima chodzi, siedzi, wygląda przez okno. Patrzy, słucha, chłonie. Mówi o naszych dzisiejszych fascynacjach, np. o selfie mówi tak: "Filozofia selfie to nic innego jak tania, przelotna próba autodefinicji. Pisze też o obecności telefonów komórkowych w naszym życiu, które zastępują dziś niemal wszystko, łącznie z edukacją, podróżami, życiem towarzyskim. Jak pisze prof. Sulima, komórki są dziś naszą busolą codzienności. Tytuły w tej książce są znakomite. Przeczytałem je, bo nie chcę zdradzać zbyt wiele, ale brzmią na przykład tak: Krótka historia ciała na plaży. Nagła, sprytna rzecz. Przyczynek do antropologii materialności. O czarnych marszach i ogólnopolskim strajku kobiet, czyli o nowej widzialności.

Powidoki codzienności

[00:19:15.560]

Tytuł tego odcinka podcastu nosi tytuł "Syreną być. Albo chociaż Syreniarą". Tak jak mówiłam, począł się ten odcinek nad Atlantykiem. Dlatego chciałabym przeczytać tutaj fragment z książki profesora Rocha

Sulimy, który opowiada trochę o tym, czym jest plaża. "Od drugiej połowy dziewiętnastego wieku nadmorska plaża staje się swoistym laboratorium nowych zachowań społecznych, a za impuls można uznać upowszechniającą się medykację ciała. Wtedy właśnie upowszechniały się kąpiele wodne, a morze przyciągało już nie tylko łowców awanturniczych przygód czy ludzi handlu, ale także pacjentów oczekujących dobrodziejstw wyspecjalizowanego wodolecznictwa. We wcześniejszych wiekach, jeszcze w antyku, kąpiele morskie oraz pływanie było zajęciem plebejskim, a i to w ograniczonym zakresie, gdyż obawiano się demonów wodnych. Plaża jako brzeg lądu, a nie brzeg morza, które mogło być synonimem piekła, nie wyzbyła się pogłosów mitologii rajskiej wyspy. Góry z ich mistyką mają coś z wniebowstąpienia. Na plaży nie można wykrzesać z siebie ani odrobiny prometeizmu. W drugiej połowie wieku dziewiętnastego Polacy wyjeżdżali do nadmorskich kurortów w celu poratowania zdrowia. Upowszechniały się wyjazdy na plaże zachodnioeuropejskie, ale w dobrym tonie był też wyjazd do Sopotu czy do Odessy. W początkach XX stulecia najbogatsi podróżowali do francuskich uzdrowisk nad Atlantykiem, ale też na riwierę. Nad Bałtyk jeździło się w okolice Gdańska, np. Sopot. Do Połczyna, Kamienia Pomorskiego oraz do Królewca czy litewskiej Pałangi".

[00:21:10.130]

Chciałabym też przeczytać fragment o opaleniznie. Ponieważ zmieniało się bardzo podejście do niej. I czytamy w książce profesora Sulimy tak: "Opalenizna stała się dziś jednym z najwykwintniejszych makijaży naturalnych. Do kanonów cielesnego piękna została wpisana przez francuskie skandalistki gdzieś w połowie lat 20. ubiegłego wieku. Jeszcze na przełomie XIX i XX stulecia była oznaką plebejskiej kondycji. Także dziś ktoś z wyraźną, np. wiosenną opalenizną przed sezonem, kojarzony jest z fizyczną pracą na wolnym powietrzu. Rządziej z solarium, co demonstrował jeden ze znanych przywódców Związku Rolniczego Andrzej Lepper".

[00:21:57.200]

Jest też fragment o moim ulubionym elemencie scenografii polskich plaż, czyli o grajdole. "Na polskich plażach przejściową formą od kosza do leżaka czy też łóżka plażowego z parasolem był rządziej płócienny parawan, a częściej swojski grajdół. Prawie okop nadmorski zbudowany z wyrzuconych przez morze kawałków drewna. Grajdoły ożywiały się, gdy nadchodził sprzedawca lodów lub napojów i obwieszczał: Zostaw spodnie, rzuć kobity, kup se napój, będziesz syty. Albo: Lody pingwin na śmietanie, kto polize temu sta... niały lody. Lub też: lody Bambino jak byki, nadziewane na małe patyki.

[00:22:45.360]

Prof. Roch Sulima jest niezwykle ważną postacią dla polskiej kultury, jest również ważny dla mnie. Szczerze mówiąc, gdyby nie on, dostrzegalabym szczegóły tego świata, ale wstydziłabym się o nich mówić i pisać. A dzięki niemu, dzięki zajęciom, które u niego miałam na warszawskiej polonistyce, mam wrażenie, że chodzenie, patrzenie, siedzenie i wyglądanie przez okno, że to wszystko ma sens. Ma swój rytm, ma wzór, ma te swoje szlaczki i sprawia rzeczywiście wiele radości. Dawno temu obroniłam u profesora Sulimy pracę magisterską. Niedawno spotkaliśmy się na Targach Książki w Warszawie, gdzie podpisywał właśnie "Powidoki codzienności". Czytam tą książkę, zachwycam się nią i cieszę się też niezwykle tym właśnie poczuciem humoru. Można go znaleźć również w wywiadach. Jest wywiad w

"Gazecie Wyborczej" i tutaj są fragmenty wspomnień profesora z czasów, kiedy również ja studiowałam. Przeczytam tutaj taki fragment, żeby dać przedsmak.

[00:24:03.040]

"W tamtych naszych wędrówkach ze studentami chodziliśmy ulicą Wileńską na warszawskiej Pradze. Wchodziliśmy w te fantastyczne bramy. Studenci to skrupulatnie dokumentowali. Często mieszkańcy rzucali w nas bombami wodnymi, czyli napełnionymi wodą torbami foliowym i mokrymi gąbkami, jajami. Raz kobieta nas wyzywała: wypierdalać! Co wy chcecie, swoje kamienice nam odebrać? Innym razem, chyba na ulicy Kijowskiej, wchodzimy w bramę. Stoi trzech osiłków z piwem w ręku. Czego tu? Więc ja dla dobra sprawy: prowadzę wycieczkę z poprawczaka. A, to my wam tu wszystko pokażemy. Nawiązaliśmy dobre kontakty".

Szlaki i szlaczki

[00:24:46.220]

Jest jeszcze taki fragment: jak jeszcze uczyłem się w szkole i przyjeżdżałem na wakacje do domu na wieś, przychodził sąsiad i pytał: ty tam jesteś w tych szkołach, to powiedz, a co to jest ten prąd? Jest też fragment o tym, gdzie mieszka w tej chwili profesor Sulima. Krów w końcu wsi jest zaledwie kilka, a profesorów zwyczajnych trzech. Mleko trzeba kupić w sklepie, w którym chleb bywa na zapisy".

[00:25:18.560]

O wsi zresztą opowiada również w książce "Powidoki codzienności". Na początku jest tutaj wywiad, rozmowa właśnie z Rochem Sulimą i pada pytanie: Jakie było najdziwniejsze pytanie, na które przyszło panu odpowiedzieć? Sulima odpowiada: Przychodzi mi do głowy spotkanie z chłopami we wsi Długie Siodło. W drugiej połowie lat 70. jako krytyk literacki i świeżo upieczony członek Związku Literatów Polskich pojechałem do tej wsi na Kurpiach, aby mówić o twórczości Sławomira Mrożka i literaturze współczesnej. Na tablicy ogłoszeń przed remizą czy szkołą, tego w tej chwili nie pamiętam, wisiał plakat z dużym napisem: Dziś przyjeżdża Roch z Warszawy. Szybko zorientowałem się, że moja prelekcja nikogo tu specjalnie nie zainteresuje. Oczekiwałem więc na pytania z sali. Dlaczego w GSie nie ma gumiaków, usłyszałem na początku. Na szczęście parę tygodni wcześniej brałem udział w literackim sympozjum, w ramach którego zawieziono nas do fabryki Wyrobów Gumowych w Grudziądzu i pokazano, jak produkuje się tratwy ratunkowej i gumowe obuwie. Mogłem więc chłopom opowiedzieć dokładnie, jak to obuwie powstaje. Była to dla nich prawdziwa nowość. Dostałem brawa".

[00:26:37.010]

"Powidoki codzienności" wydane w tym roku przez Iskry to książka, którą naprawdę gorąco polecam. Pozwala dostrzec wzory, sensory, szlaki i szlaczki. Uspokaja pęd codzienności, daje czas na wytchnienie i podsumowanie. Uwielbiam sposób patrzenia na świat profesora Sulimy. Widzi szczegół pisarskim okiem. Świat opisuje z wielkim talentem i bez cienia pretensjonalności. Za to z poczuciem humoru, który w naszym życiu społecznym zaczyna dzielić los owych Syrenek produkowanych przez FSO. Coraz go mniej. I to jest straszna szkoda. Gorąco polecam tę książkę.

[00:27:16.100]

Kończąc spotkanie z syrenkami i syrenami, zastanawiam się, czym jest syrenia moc. Kuszeniem, manipulowaniem, a może wyznaczaniem obszarów wolności? Śmianiem się z prób złowienia, udomowienia, zakazów. Syreny mają głos i go używają, wyrażają nim siebie, przepływając przez światy z głębin na powierzchnię i z powrotem. Niosą w sobie ruch, dynamikę, gotowość na zmiany. Mieni się w nich siła wody, moc zmysłowości i płodności. Syreny bywają demonizowane, banalizowane, pogardzane.

[00:27:59.630]

Ale to one wygrywają, bo to one nie dają się do końca zdefiniować, nie dają się przyszpilić określeniom, nie dają się złapać. W końcu mają potężne ogony albo, jak w niektórych podaniach, rozłożyste skrzydła. Kiedy coś im się nie podoba, zawsze mogą ruszyć w swoją drogę.

[00:28:18.530]

Dziękuję za wysłuchanie czwartego odcinka podcastu Anty-romantica, który nosił tytuł "Syreną być. Albo chociaż Syreniarą. Do wysłuchania odcinka zaprosiłam Państwa wraz z Fundacją Tygodnika Powszechnego i allegro.pl.